

Czarno-żółte derby rozstrzygnięte na korzyść Lowlanders Białystok

W 5. kolejce Ligi Futbolu Amerykańskiego w sobotę, 27 kwietnia do Białegostoku przyjechała drużyna Seahawks Gdynia. Drużyna, która jest największym rywalem Lowlanders Białystok. Wystarczy tylko wspomnieć o tym, że 4 lata z rzędu spotykali się w półfinale najwyższej klasy rozgrywkowej.

Do tego meczu zawodnicy podeszli bardzo skupieni i widać było inną drużynę niż podczas ostatniego spotkania z Tychy Falcons. Lowlanders Białystok pokonali drużynę Seahawks Gdynia 22:8 (6:0, 8:0, 0:8, 8:0).

- Dziś widziałem prawdziwą drużynę, która się wspierała i stanowiła monolit. W ostatnich 3 tygodniach przeszliśmy prawdziwą metamorfozę, więc tym bardziej sukces smakuje jeszcze lepiej. Pokazaliśmy, że grać w futbol potrafimy i co najważniejsze, jest to sukces całego zespołu, nie jednostek. Każda osoba, która była w składzie meczowym zdawała sobie sprawę z powagi sytuacji i zostawiła na boisku serce. Liczę, że będzie to początek naszej zwycięskiej serii, aby zapewnić sobie bezpośredni awans do półfinału. - mówił Piotr Morko, prezes Lowlanders Białystok

Od początku meczu białostoczanie grali bardzo dobrze w obronie, czego efektem był m.in. przechwyt Zacka Blaira blisko pola punktowego zespołu z Gdyni. Piłkę przejęła formacja ataku i przy pierwszej próbie Krzysztof Czaplejewicz zdobył przyłożenie po 15-jardowym biegu. Wynik 6:0 długo się utrzymywał i oba zespoły kilkakrotnie musiały oddawać piłkę rywalom, przy bezskutecznych próbach zdobycia punktów. Pod koniec drugiej kwarty byliśmy świadkami 40-jardowego podania Rexa Dausina do Rafała Królewskiego, który bez problemu złapał piłkę i zdobył swoje pierwsze punkty w karierze. Podwyższył za 2 punkty Wojciech Pacewicz, wbiegając z piłką w endzone Seahawks. Na tablicy wyników Lowlandersi mieli już 14:0 dla zespołu z Białegostoku. Warto odnotować, że Rafał trenuje futbol 6 miesięcy i już widać, że ma szansę zostać bardzo dobrym zawodnikiem.

- To był dla nas mecz o wszystko, więc nie widzieliśmy innej opcji niż wygrana. Przed meczem czułem lekki stres, co było widać w pierwszej akcji rzuconej w moją stronę. Na szczęście zmobilizowało mnie to jeszcze bardziej i widać było efekty w kolejnych podaniach rzuconych do mnie. Moment przyłożenia i zdobycia 6 pkt. trudno opisać. W jednym momencie czujesz ekscytację, radość i w moim przypadku zaskoczenie bo sam przez chwilę nie wierzyłem w to co się stało. Dla mnie osobiście to bardzo ważny moment w przygodzie jaką dopiero zaczynam z futbolem amerykańskim i drużyną Lowlanders. Chciałbym podziękować dla kolegów z drużyny, bo bez ich pracy, którą wykonują na boisku, nie udało by mi się zdobyć przyłożenia. - powiedział Rafał Królewski, wide receiver (skrzydłowy).

Przed przerwą zespół z Białegostoku musiał radzić sobie w obronie bez Zacka Blaira, ponieważ na podstawie decyzji sędziów zagrał on niezgodnie z przepisami i musiał opuścić boisko. Mimo braku jednego z liderów obrony, drużyna radziła sobie bardzo dobrze do końca meczu. Pod koniec 3. kwarty udało się drużynie z Gdyni zdobyć przyłożenie i podwyższyć za 2 punkty.

Na odpowiedź Lowlanders nie trzeba było długo czekać. Zaraz po wznowieniu gry rozpoczęła się 4. kwarta i po kilku dobrych akcjach biegaczy Rex Dausin podał piłkę do Eryka Mąkowskiego i ten zakończył tę akcję przyłożeniem. Wynik na 22:6, podwyższając za 2 punkty, ustalił Tomasz Zubrycki, którego świetnie obsłużył podaniem rozgrywający.

Mecz z Seahawks rozpoczął kolejną serię 3 meczów z rzędu. Za tydzień (4 maja) drużyna zagra w Krakowie z tamtejszymi Kings, natomiast za 2 tygodnie (12 maja) jeden z krótszych wyjazdów do Olsztyna. Wygrana z Seahawks dała duże nadzieje na to, by wygrać grupę północną i być pewnym rozstawienia w fazie playoff.

Zdobywcy punktów:

Lowlanders Białystok: Krzysztof Czaplejewicz - 6, Rafał Królewski - 6, Eryk Mąkowski - 6, Wojciech Pacewicz - 2, Tomasz Zubrycki - 2

Seahawks Gdynia: Piotr Rudnicki - 8

Biuro Prasowe Lowlanders Białystok

